

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZIETEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Kat.” w ekspedycji i w agencjach 100 m., na pocztę 139,20 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 150,00 mk. „Przewodnik” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katol.” Poznań. — Cena ogłoszeń 60,00 mk. od wiersza drobnego.

Nr. 10.

Poznań, dnia 5 marca 1922 roku.

Rok XXVIII.

NAPRAWA DUSZ.

Polska po długim zmaganiu się z wrogami stała się na mocnym gruncie i zdobyła sobie uznanie wszystkich narodów świata. A jednak z trwogą spoglądamy w przyszłość. Prze-

raża nas widok zła, które szeroką falą rozlało się po ziemiach naszych. Z jednej strony nędza i głód, z drugiej orgia rozpasyanego paskarstwa i łapownictwa, okradanie mienia i skarbu państwowego na wielką skalę; tu bohaterstwo, poświęcenie, duch ofiary, gorąca miłość Ojczyzny, a tam przewrotność i zdrada; a w podziemiach spiski i knowania, podejmowane przez obłąkanych braci naszych za judaszowskie srebrniki a godzące w całość i niepodległość Rzeczypospolitej. Niejeden, który krew swoją i trud złożył na ołtarzu Ojczyzny i od zarania młodości marzył o błogosławionym dniu wyzwolenia pyta się zrozpaczony: Czy to jest ta Polska, dla której walczyliśmy, o której marzyliśmy w czarnych godzinach sromotnej niewoli?

Pamiętajmy, że nie wolno oddawać się zwątpieniu; bo tylko ten naród zginie i zmarnieje, który zwątpił sam o sobie.

Pamiętajmy o tem, że po wojnie, która wydobyla na powierzchnię dużo cuchnącej zgnilizny, nowe życie nie powstaje odrazu. Nowe życie powstaje drogą powolnych i stopniowych przemian. A ponieważ życie społeczeństwa, narodu jest sumą życia poszczególnych jednostek, więc i przemiana społeczeństwa zależy od przemiany duszy każdego obywatela.

Najgłębsza zatem naprawa życia społecznego, a więc i uzdrowienie narodu — to naprawa dusz.

Im więcej będzie dusz, przemienionych, szlachetnych, uczciwych i świętych, tem głębsze będzie narodu całego przeobrażenie.

Jeżeli Polska ma być lepszą, jeżeli stanowcza zmiana stosunków ma nastąpić, jeżeli wedle słów wieszczki Polska ma być mocarstwem aniołem, który poprowadzi inne ludy do królestwa Dobra i Pięknego, to najpierw musimy ulepszyć, przekształcić i przemienić dusze nasze.

Wszyscy dziś winni stanąć do wspólnej solidarnej pracy, by słowem i przykładem walczyć ze złem, które tak się rozczuchwalo na ziemiach naszych.

Wszyscy powinni być przejęci duchem apostołskim słowa i czynu, by móc krzyczeć w narodzie cnotę chrześcijańską.

Potrzeba przede wszystkim ojców i matek, którzyby za najszlachetniejszy obowiązek uważali wyrabiać serca i umysły powierzonych im od Boga dzieci. Potrzeba kierowników młodzieży po szkołach, którzy nie tylko umysły rozwijać, ale i charakter kształcić będą. Potrzeba kapłanów, którzyby umieli trafić do dusz ludzkich i rozniecić w nich te iskry świętego zapалу i dzielności, jakie w nich drzemiały, bo wiele zdziałać może

serce zapalone miłością Bożą i owiane duchem apostołstwa.

Wszyscy zaś dążąc do pogłębienia życia chrześcijańskiego w sobie i wśród drugich, przyczynią się do owej przemiany dusz, która jest nieodzownym warunkiem szczęśliwej doli narodu i wszystkich warstw jego. Co się bowiem niedbałością i złością ludzką obaliło, to pilnością i cnotą znów stanie.



Józef Wybicki,
twórca Pieśni Legionów.

BEZPOŚREDNIO OD BOGA.

Wszystko prócz Boga ma swój początek. Nie wszystko jednak w równy sposób bierze początek od Boga. Jedne bowiem rzeczy pochodzą „bezpośrednio” czyli wprost od Boga, inne zaś „pośrednio” tylko, bo „pośrodku” pomiędzy nimi a Bogiem leżą jeszcze inne przyczyny. Tak na przykład pośrednio od Boga pochodzi państwo, jak widzieliśmy w zeszłym numerze. Bezpośrednio zaś od Boga pochodzi między innymi Kościół katolicki, jak dziś zobaczymy.

Kiedy i gdzie był ten Boski początek Kościoła św.? Nie w Polsce ani przed stu lub dwustu laty; ale też nie w kraju nieznanym i niewiadomym, ani nie w czasach niepamiętnych i zakrytych zmierzchem przeszłości.

Takimi ciemnościami przeszłości są zakryte na przykład początki państwa polskiego. Wiemy wprawdzie, że żyły niegdyś na polskiej ziemi pogańskie ludy i plemiona, że miały swe zwyczaje i wierzenia, swe pieśni i podania, swych kapłanów i wodzów, swe spory i swe wojny. Ale jak ci ludzie się nazywali, gdzie i kiedy te walki toczyli, jakie były ich stroje i obyczaje itd. itd., tego napewno albo wcale powiedzieć nie umiemy. Mamy co prawda różne legendy o Krakusie i Wandzie, o Popiele i Piaście. Lecz co w nich jest prawdą a co bajką, trudno dziś odróżnić. Nie mamy bowiem z tych czasów żadnych świadectw i świadków, to jest żadnych pomników, żadnych dokumentów ani ksiąg pisanych. Dopiero w dziesiątym stuleciu po Chrystusie zaczyna się powoli kończyć ta ciemna noc dziejów naszych, a poczyna świtać jasny brzask historii już nam dokładniej znanej i prawdziwej. Mieszko I. jest pierwszym księciem polskim historycznie znanym. Im zaś dalej naprzód, tem więcej poczyna historia nasza się rozwidniać i rozjaśniać.

Nie tak jest z historją Kościoła św. Z pewnością, że i tu nie wszystko równie dobrze i dokładnie jest nam znane. Ale całe dzieje Kościoła Chrystusowego, od jego początku aż do naszych czasów, rozwijały się w pełnem świetle i blasku dnia historii. To znaczy, że o wszystkich ważniejszych zdarzeniach w Kościele katolickim posiadamy pisane świadectwa, których prawdziwości nikt zaprzeczyć nie może. Jeżeli na podstawie tych niezbitych i niezaprzeczonych świadectw najrozmaitszych pisarzy zaczniemy się cofać wstecz wiek po wieku, dojdziemy w końcu do kolebki i narodzin Kościoła św.

Przed dwoma tysiącami lat świat zupełnie inaczej wyglądał. Pod względem religijnym byli tylko żydzi w jednego Boga wierzący i poganie czczący rozliczne bożyszcza. Pod względem politycznym były co prawda różne państwa i państewka, ale największem i najpotężniejszym z nich było wówczas państwo rzymskie ze stolicą w Rzymie. Obejmowało ono nie tylko dzisiejsze Włochy, ale i wszystkie kraje nad morzem Śródziemnem położone.

W tym to czasie zjawia się w Palestynie wielki prorok i nauczyciel, Jezus Chrystus, przez trzy lata głosi przedziwną naukę, zwie się Synem Bożym i obiecany przez proroków Mesjaszem, a prawdziwości swego bóstwa dowodzi swą mądrością i nauką, swą świętością i cudami, cudami i przepowiedniami.

Ten Boski Mistrz i Mesjasz wspomina często w swych naukach o swem królestwie, które na ziemi przyszedł złożyć. Nazywa je królestwem Bożem, królestwem niebieskiem, a w końcu i Kościołem. Przyporównywa je do sieci, która zapuszczona w morze,

zagarnia mnóstwo ryb dobrych i złych. Przyporównywa je do roli, na której wzrasta pszenica wraz z kłosem; do owczarni, na której czele ma stać jeden wspólny pasterz; do ziarnka gorczycznego, które choć najmniejsze z nasion, rozrasta się w potężne drzewo i tuli rozliczne ptactwa w swych ustronnych konarach. Ale kiedy i gdzie to królestwo będzie, jak je Jezus urządzi, kogo powoła na naczelne stanowiska itd., o tem nikt zrazu nie wiedział.

Chrystus tymczasem wybiera sobie dwunastu Apostołów, czyni ich nieodstępnyimi towarzyszami swymi a przez to naocznymi świadkami wszystkich swych nauk i cudów. Przez trzy lata poucza ich i wychowuje, wtajemnicza we wszystkie prawdy i Boskie zamiary. Im zaś bliżej jest odejścia z tej ziemi, tem więcej tajemnic im powierza i tem więcej władzy im zleca.

Ale całą pełnię swej Boskiej władzy przelewa na nich dopiero po swem zmartwychwstaniu. Tutaj do zgromadzonych we wieczerniku Apostołów powiada: „Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A potem tchnął na nich i rzekł: Weźmijcie Ducha św.; których odpuszcicie grzechy, tym są odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane” (św. Jan 20, 21). A tuż przed wniebowstąpieniem zamknął wszelkie swe władze i polecenia w te pamiętne, wiekopomne słowa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (św. Mat. 28, 18 i św. Mar. 16, 15). A na Piotra św. przelał swą najwyższą władzę, bo uczynił go opoką i fundamentem swego Kościoła, bo oddał mu klucze królestwa niebieskiego, polecił związywać i rozwiązywać na ziemi wszelkie więzy duchowe, polecił paść owce i baranki swoje (św. Mat. 16, 17 i św. Jan 21, 15).

Tak więc w zarodku już Kościół był gotowy. Jak w ziarnku gorczycznem wszelkie siły rozrodcze są ukryte i zamknięte, tak w Apostołach złożone były wszelkie Boskie prawdy i władze. Już to ziarnko ręką Boskiego Siewcy było rzucone na rolę świata. Ale kiełkować i rozrastać się zaczęło dopiero wtenczas, kiedy Jezus po swem wniebowstąpieniu zesłał na nie słoneczne blaski i deszcz obfity, łask i darów Ducha św. Dzień zesłania Ducha św. na Apostołów, dzień Zielonych Świątek, to dopiero właściwe narodziny Kościoła. Od tej to dopiero chwili Apostołowie poczynają głosić nieustraszenie i niezmordowanie naukę Chrystusową. Najprzód w Jerozolimie i w ziemi żydowskiej, a później rozchodzą się na świat cały. I rosło to ziarnko znikome coraz silniej i bujniej, coraz szerzej i głębiej i wyżej, mimo mrozu i burz prześladowań, aż powoli objęło swemi konarami wszystkie kraje Europy, a nawet wszystkie inne części świata.

I stoi dziś to drzewo wspaniałe przed zdumionemi oczami naszymi w całej swej krasie i okazałości, a my jako ptactwo niebieskie mamy szczęście mieszkać na gałązkach jego. Czcimy je i kochajmy, i nie pozwólmy go przez nikogo kaleczyć lub błotem obrzucać, wiedząc, że to bezpośrednie dzieło Boże. Założycielem bowiem jego jest Chrystus. „A my, wierzymy i poznaliśmy, że Chrystus jest Syn Boży” (św. Jan 6, 70).

J. K.

Twórca „Pieśni Legionów”.

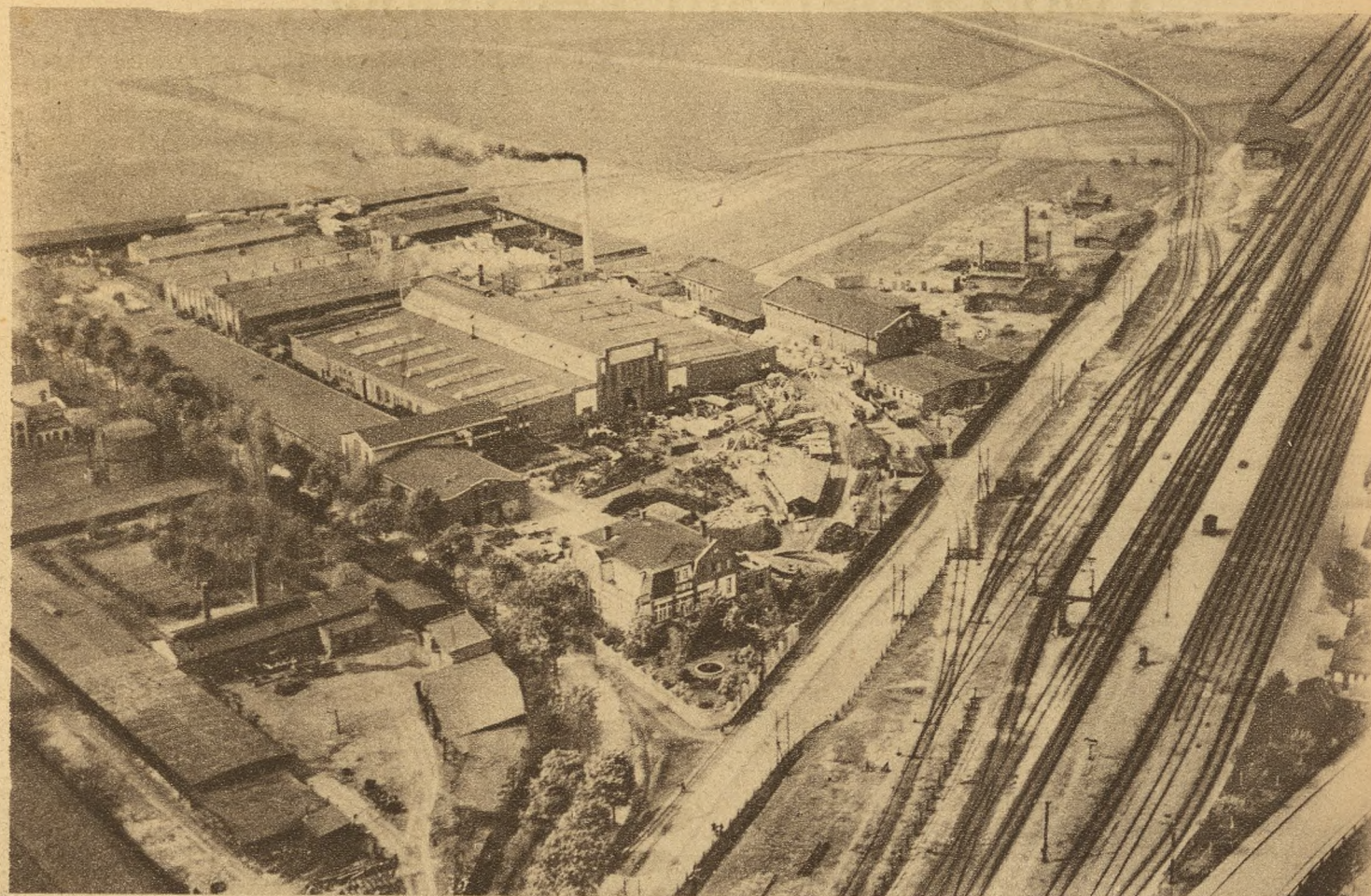
Prusy Zachodnie, od czasu przyłączenia do Polski zwane Królewskimi, mało wydały mężów sławnych w dziejach naszego narodu. Prawda, że w nauce imię Kopernika, Toruńczyka rodem, za tysiące innych starczy. Zato w historii politycznej uderza brak znakomitych osobistości. Szlachty naogół na Pomorzu było niewiele, a sejm prowincjonalny bodaj większe budził zaciekawienie wśród braci „Prusaków” od sejmów walnych w Warszawie i Grodnie, skoro częstokroć posłowie pruscy na zjazdach walnych świecili nieobecnością.

Ale u schyłku Rzeczypospolitej jawia się postać niepospolita, mąż, który przez pół wieku zgórą działać będzie piórem, słowem, u obcych i w kraju, a wszakże tylko dla Polski dobra, mimo największych przeciwności i w najbardziej przełomowych chwilach: to Józef Wybicki, Pomorzanin, którego setną rocznicę zgonu naród obchodzi w tym miesiącu.

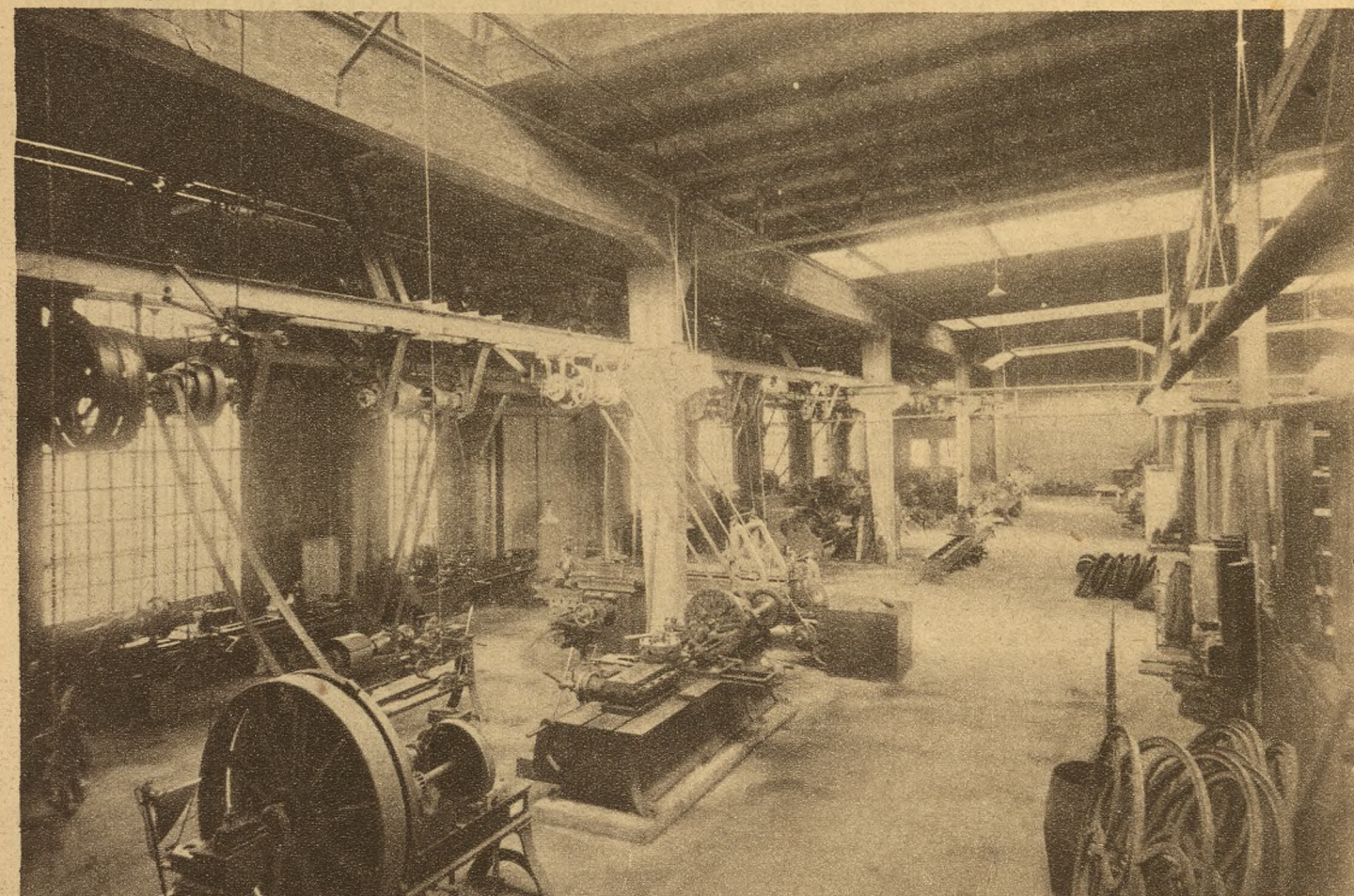
Wybicki urodził się we wsi Bendominie, pięć mil odległej od Gdańska, dnia 29 września 1747 r. Ojciec jego był sędzią ziemskim. Stryj, duchowny, zajął się wychowaniem chłopca. W żylach Wybickich płynie, jak tradycja głosi, krew duńska. Niejaki Wyben, Duńczyk, wstąpił za Zygmunta Augusta w szeregi wojskowe, spolszczył się i osiadł, od niego powstał polski ród Wybickich. Może pochodzenie obce odbiło się na energicznym, twardym, niezłomnym charakterze Józefa.

Wiadomości ze szkół chłopiec wyniósł dość szczupłe, dobrze tylko zapamiętał razy, jakich mu nie szczędzili wychowawcy. Niedoroślikiem praktykował w kancelarii sądowej. Siedemnastoletni młokos wzywany bywał do obrony w procesach, w których tak lubowali się nasi ojcowie-pieniacze. Dwudziestoletnim młodzianem był, kiedy go wybrano posłem na sejm warszawski. Jak widać, wiek wówczas nie odgrywał roli przy wyborze. W Wybickim ceniono znajomość prawa i wymowę. I w stolicy wystąpił w obronie prawa, nie prywatnych wszakże osób, ale prawa Rzeczypospolitej do wolnego układania i uchwalania ustaw. Tymczasem Rosja trzymała silną załogę w Warszawie i w niby niepodległym państwie rządziła po swojemu. Soła w oku była jej religja katolicka. Równouprawnienia prawosławnych żądał ambasador rosyjski książę Repnin, umawiał się zaś za nimi dlatego, aby łatwiej było oderwać obszary na kresach wschodnich i upozorować podział Polski rzekomo prześladowaniem prawosławia. Sprzeciwiających się senatorów wieść kazał w głąb Rosji. Sejm miał pod dyktando Moskale uchylać prawo. Wówczas na posiedzeniu 26 lutego 1768 roku wstał Wybicki i marszałka o głos poprosił. Szmer poszedł po izbie. Król podniósł się z tronu i pytał, kto zacz ów śmiałek. Ktoś go chwytając za rękę, aby zamilczał. Ambasador rosyjski, widząc zamiar oporu, rzucił się gniewem w swej łoży. A poseł pruski krótko oświadczył, że „gdy zwróconych na łono senatu nie widzi senatorów, nie widzi też wolnego sejmu, ale tylko gwałt i przemoc obca, przeciwko tej więc protestuje”. Ukrywać się musiał po tem przemówieniu, starał się jednak, wedle ówczesnego zwyczaju protest swój ogłosić w „grodzie” (sądzie), czyli prawomocnym uczynić. Udało mu to się dopiero na Spiszu, gdzie na protest Wybickiego pozwolił biskup Zbyszko (Słowak?) i kapituła. Teraz młodzieniec będzie wiódł żywot wędrowca — od Baru na Podolu do Cieszyna na Śląsku, od Chocima nad Dniestrem do

Lejdy w Holandji. Uczestniczył w powstaniu barskim — w imię wolności ojczyzny i swobód religij katolickiej — spełniał w niem czynności cywilne. Po upadku powstania udał się na naukę do sławnego uniwersytetu w Lejdzie. A kiedy wrócił do kraju, zastał już spokój i gorączkową robotę około reform dla uratowania (po pierwszym rozbiore) reszty ziem Rzeczypospolitej i ducha polskiego. Powołano go do pracy nad wielkim zbiorem praw, w którym między innymi projektowano znaczne ulgi dla włościan. Ale szlachta zbiór ten odrzuciła. Po kilkunastu latach cichego żywota Wybicki znów występuje na widownię polityczną w powstaniu wielkopolskiem 1794 r. i w równoczesnej insurekcji (powstaniu) Kościuszkowskiej. On to urządził administrację polską w Bydgoszczy, którą był zdobył oddział Dąbrowskiego. On mimo niemieckiego charakteru miasta nie obciążał Bydgoszczy kontrybucją, a żołnierzom jako w nagrodę trudów wojennych wręczał obrączki złote z napisem: „Ojczyzna swemu obrońcy”. Podał myśl Dąbrowskiemu opanowania Gdańska i w sto koni ruszył ku rodzinnym stronom — na północ. Dotarł tylko do Świecia. Niestety! klęska Kościuszki pod Maciejowicami obaliła zamiary przedzierania się dalej. Trzeba się było cofać. Żołnierze z oddziałów zbiegali, armja szła w rozsypkę. Wybicki pod Warszawą spotkał uciekających za kordon austriacki rodaków, od nich dowiedział się o strasznej rzezi Pragi i o upadku Warszawy. Chronił się czas pewien w Zamościu, później udało mu się w długiej podróży przedostać do Paryża. Tu zastał wielu rozbitków z Polski, podzielonych na partie. „Co do mnie”, pisze w Pamiętnikach, „nie pytałem się o partje, bo byłem tylko z moją ojczyzną, a mając zawsze w pamięci, com słyszał... że wszystkie interesa wojenne są w ręku Bonapartego, przedstawiałem ciągle, abyśmy jaką drogą do niego trafić mogli”. Toczyły się wtedy straszne walki Francuzów z Austriakami. Ci pomimo przewagi liczebnej ponosili klęski. „A gdy różni oficerowie polscy z wszystkich stron do Paryża przybywający opowiadali mi, jak wielu znajduje się żołnierzy Polaków, szczególnie z Galicji, po fortcach francuskich jeńcami, wpadłem na myśl szczęśliwą, czyby nie można, otrzymawszy dla nich wolność, zrobić z nich jaki korpus żołnierza polskiego, któryby pod komendą jenerała rodaka mógł być do armji Bonapartego przyłączony”. Napisał w tym celu podanie do rządu francuskiego i projekt powyższy przyjęto „bardzo dobrze”, tylko nie przystano na wysuwanych przez Wybickiego kandydatów jako dowódców. Dopiero kiedy do Paryża przybył jenerał Dąbrowski, rzeczy przybrały pomyślniejszy obrót. Wszelako nie w Paryżu, ale w Mediolanie, we Włoszech, dzielny jenerał zawarł dnia 9 stycznia 1797 r. umowę z zarządem prowincji lombardzkiej, będącej właściwie w rękach Francuzów, o utworzenie osobnych polskich oddziałów. Tak powstały legjony polskie, które pod rozmaitymi nazwami przetrwały szczęsne i nieszczęsne koleje życia. Wybicki, skoro się dowiedział o sformowaniu legjonów, za Dąbrowskim do Włoch podążył i 15-go kwietnia 1797 r. napisał ową sławną, krótką pieśń, znaną jako „mazurek Dąbrowskiego” (muzykę dorobiono później). Legjoniści, wierząc, że się biją o Polskę, ze śpiewem na ustach ofiarnie nieśli krew: byli w Rzymie, w Alpach i nad jeziorami szwajcarskimi, nad Dunajem ginęli i tam „gdzie pieprz rośnie”, ale dopiero po dziewięcioletniej wojaczce przerze-



Fabryka Cegielskiego w Poznaniu (istnieje od r. 1846). Wielki rozwój datuje od r. 1919.
Widok oddziału (I) w Głównej: wykonywa odlewy, plugi, młocarnie.



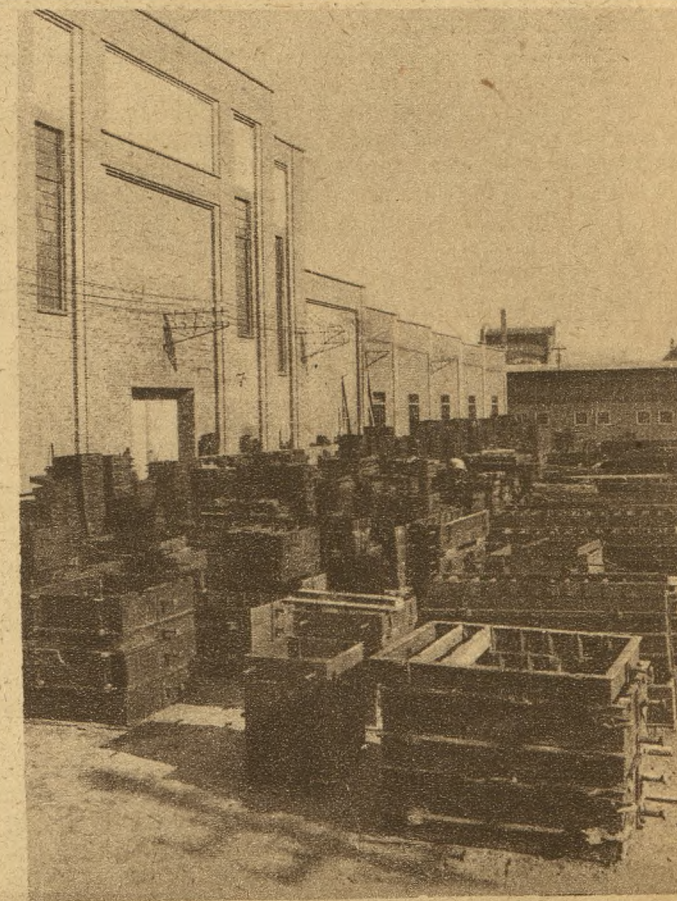
Hala z obrabiarkami do metali.



Kuźnia w oddziale I.



Odlewnia. Widok kopulaków.



Skład skrzyń do formowania.

dzane i ciągle odnawiane ich szeregi ujrzaly Polskę. Było to w roku 1806. Wybicki należał do tych, którzy Napoleona witali w Berlinie i łudził się przychylnością cesarza dla losów Polski. Rychło przekonał się, że i w tej nowej Polsce, tworzonej jako „Księstwo warszawskie“ obca, tym razem francuska wola była najwyższą. Oto cesarz podyktował Wybickiemu i towarzyszom jego treść konstytucji, a poprawki ich i uwagi odrzucił. Widział jeszcze Wybicki klęskę „bożka wojny“ i zmartwychwstające

Królestwo Polskie, niestety bez Pomorza i części Wielkopolski znacznej. Cesarz Aleksander I zatwierdził sędziwego patriotę jako senatora-wojewodę i mianował go prezesem sądu najwyższego. W chwili kiedy ujawniać się zaczęły pierwsze oznaki i prześladowania Polaków za patriotyzm, a w duszy Aleksandra wygasać dawne uczucia przyjaźni dla narodu naszego, siedmdziesięcioletni Wybicki zamykał oczy. Zmarł w Maniechach p. Sremem, pochowany w Brodnicy na Pomorzu.

TAJEMNICA MISTRZA.

PRZEDZIWNĄ POWIEŚĆ Z ŻYCIA IMCI PANA TWARDOWSKIEGO.
NAPISAŁ KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

(Ciąg dalszy.)

Burgrabia splótł palce rąk, zacisnął je i podniósłszy oczy na bielejący wśród ciemnego kobierca nad łóżkiem, misternie wyrzynany z kości krzyż, milczał przez chwilę. Poczem schylił głowę nad karlikiem, mówiąc:

— Tyś widzę, kochanku wielce już utrudzony... Możebyś ty odpoczął...

Po twarzy Żuzu rozlała się jakaś dziwna gorczy, z którą nie zgadzał się wcale uśmieszek nieśwczy, drgający na grubych brzydkich wargach.

— Może by i pora była... Ale się troskam, że imćpan Twardowski dużo będzie miał przez to kłopotu... Bo to nie wiedzieć, jaką mi kazać zrobić trumnę... Ni to dla dziecka ni dla dorosłego.

— E... co ty też gadasz, kochanku!... Przecież się jeszcze nie wybierasz... A cóżby bez ciebie zrobił mistrz Twardowski?

— Wszakże jest mistrzem, powiadacie, panie, to sam sobie ze wszystkim poradzi.

— A nie dogadać się z tobą, nieboże... Idź że ty sobie odpocząć, stary, a Twardowskiego nie budźmy, niech się trochę wyśpi, skoro go tu jeszcze nie potrzeba. Ja sam posiedzę przy małym i wyęcę was obu... No idź, kochanku, wytchnąć sobie krzynekę.

— To jeżeli już waszmość takiś laskaw, czuwał tu przy łóżku, a gdyby było potrzeba, na gwałt mnie wołał z biblioteki.

Uśmiecnał się burgrabia, nachylając ku karzelkowi.

— Tak się tam waści od wczoraj spodobało.

— Bardzo mnie tam ciekawią niektóre foljały...

— Widzę, widzę... Znasz się na tem kochanku... Ależ prawda, kiedyż ja cię przyłapię, żebyś mi swego opowiadania dokończył? Przerwał nam wtedy imćpan Twardowski, no i wiem z tego wszystkiego tyle o tobie, kochanku, co z czasów twojej z cyganami włóczęgi... Wszakże mi masz mówić jeszcze, gdzieś to się medycznej sztuki przyuczył.

— Za długą moćcipanie, historia na teraz, opowiem ją przy sposobniejszej chwili. Przecież jeszcze nie opuszczamy Tęczyna.

IX. „Zacznie się żyć po śmierci.“

Za chwilę karzeł ploszył pajaki po wielkiej sali, której sklepienie, wybladłymi freskami niegdyś powleczone, wisiało na trzech, jeszcze bardziej spłowiałych po dawnej farbie filarach.

Walały się tu w kurzu istne stopy starych foljałów, aktów pergaminowych, kronik odwiecznych i ksiąg majestatycznych w ciężkiej oprawie. Nie było w tem ładu, nie było i śladu, by tu kto częściej zaglądał, kurz otrzepywał, a nie dopiero ścierał nad pismami i księgami.

W północnej ścianie, od podłogi kamiennej mójkowej aż do wysokości filarów jaśniało ogromne szerokie okno, w którym dziś więcej widać było brudnej pajęczyny, niżli szybek ze szkła kosztownego w gęstej siatce ramek.

Pod oknem rozpięta się ogromny stół dębowy, cały porzucony i popisany sentencjami łacińskimi. Na nim zaś pośrodku spory kawał miejsca zabierała rozwartą w połowie biblia, przepisywana ręką dawnego kapelana domu Tęczyńskich.

Odkąd go raz trupem wyniesiono z tej sali, w której więcej spędził czasu niż w kaplicy zamkowej — nikt przez lat kilkadziesiąt nie siadywał na jego miejscu przy stole.

Wczoraj dopiero mały towarzysz Twardowskiego, gdy go tu przywiódł burgrabia, zasiadł do owego stołu, by sobie przepisać kilka zdań z jakiegoś foljału włoskiego, który mu się zaraz u wniścia rzucił w oczy na półce olbrzymiej, nieprzymkniętej szafy.

Dziś powróciwszy tu rano, zaczął znowu wertować foljał ciekawy, przykleknawszy na stołku, na którym przesiedział tutaj drugą połowę życia ów tęczyński kapelan, a wielce uczony mnich włoski.

Karzeł oparł brodę na łokciach i czytał chciwie ustęp, który wpadł mu w oczy, pismem większem zapewne z rozmysłu odznaczony:

»Jeżeli wam się zdaje, że bardzo stary jestem, to się mylicie. Albowiem kto stary jest, młodym już nie będzie.

Tymczasem ja mogę jeszcze cieszyć się młodością.

Jeżeli sobie wyobrażacie, że mnie ze wszystkim pochowacie, kiedy mnie złożycie do trumny, toście mocno omylni.

Ten bowiem, kto całkiem umarł, już żywym być nie może.

Ja zaś po swoim pogrzebie bardziej radować się będę życiem, niżli wy dzisiaj — chodzący po świecie.

Trzeba tylko umieć nigdy się tak nie zestarzeć, by młodości nie móc odzyskać.

Trzeba tylko pragnąć nie umrzeć ze wszystkim, a zaczynać się żyć po śmierci.

Karzelek przeczytawszy ten ustęp, podniósł oczy od pożółkłego foljału włoskiego mnicha, na zasnućte pajęczyną okno, za którym blask bił jasny od śnieżnej białości szronu na dachach, murach i dachach.

Palce jego plątały się w bujnej brodzie i wyciągając z niej włosy posiwiałe, podnosiły nie srebrną pod oczy.

...»Jeżeli wam się zdaje, że bardzo stary jestem.«
Kolana na twardym stolku zaczęły go boleć,
więc wygramolił się na stół i usiadł, odwróciwszy
się plecyma do ogromnego okna.

...»Trzeba tylko umieć nigdy się tak nie ze-
starzeć»...

Jak gdyby ktoś nieuchwytny świder zapuścił
karłowi pod czaszkę, tak mu coś wiercić zaczęło
w mózgowicy.

...»Trzeba tylko pragnąć nie umrzeć«...

Wtem oczy jego oparły się o ścianę przeciw-
ległą, gdzie na wprost okna we framudze niezbyt
głębokiej, ale jak okno wysokiej, zwisało coś dziw-
nego z góry do samej posadzki.

Zużu tem zajęty, wpatrzył się uważniej w ową
niszę, ale przedmiotu, który go rozciekawiał, nie mógł
rozpoznać, bo jeden z filarów pośrodku sali zasłaniał
mu widok na to miejsce.

Zeskoczył prędko ze stołu i żywo przekroczył
wszerz bibliotekę.

Przystanął przed framugą i w olbrzymim wi-
siorze domyślił się kości mamuta.

Widział to już nie pierwszy raz w życiu, spo-
tykając podobne rzeczy po wielkich miastach, w cza-
sie gdy się włóczył po świecie.

Zbliżył się, stuknął palcami o szczątki przed-
potopowego olbrzyma,

— Na co ci zeszło — mruknął przez zęby —
takiś był potężny i co z ciebie zostało...

Kręcąc się koło szarego wisiora, zwrócił uwagę
na ścianę framugi, całą porysowaną i pomalowaną
odrębnie, aniżeli reszta sali. Zwłaszcza w niższej
części od podłogi mniej więcej po wysokość czło-
wieka, odrzynał się w murze równy prostokąt, spra-
wiający wrażenie ogromnego głazu gładziutko ści-
sanego.

W obrębie tej przestrzeni odbijały od szarego
tła ciemniejsze rysunki.

Zużu przypatrzył się im bliżej.

Wśród hieroglifów rozpoznawał coś zbliżonego
tu do pisma hebrajskiego, tam do egipskiego, ówdzie
do chińskiego znowu, aliści za mało znał się na tem,
by rodzaje tych znaków określić stanowczo.

Zaczął próbować odcyfrowywać jakiś napis
arabski, lecz mu to nie szło. Gdzieindziej do połowy
odczytał jakąś maksymę grecką, ale dalsze wyrazy
zbyt były zatarte, by je zrozumieć.

Wszędzie wśród pisma wyróżnione były skrzy-
żowane piszczele ludzkie, nad nimi zaś czerniła się
czaszka.

Najbardziej zajął go rysunek znacznie większej
od innych czaszki, umieszczony prawie pośrodku,
a zrobiony nader sztucznie z drobnutkich napisów,
jak mu się zdawało, w różnych językach.

Nad nią widniał krzyż, w którym wyczytał ła-
cińskimi wyrazami:

»Nie bój się grobowego kamienia odwalić!«

Ogromne oczodółki owej największej czaszki
tworzyły dwa żelazne kółka, całe zardzewiałe i wpuszczone
w wydrążenia w murze.

Zastanowiło to niezmiernie karła, który jeszcze
raz przypatrując się napisowi łacińskiemu w krzyżu,
nabrał przekonania, iż położyła go tu ręka ta sama,
z pod której wyszedł ów foljał włoski, podobnie jak
biblija na dębowym stole.

Co więcej, zastanowiło go niemało, że na pier-
wszej karcie włoskiego foljału zauważył szkic po-
dobnego rysunku, jak na ścianie tajemniczej fra-
mugi.

I tam, pośrodku prostokątnego glazu, jakim za-
zwyczaj przykrywane widywał na kościelnych po-
sadzach wniósł do sklepu grobowego, rzuciła mu
się w oczy czaszka duża u stóp krzyża, a w jej
oczodołach grube kółka przypominające żelazne kłamki
do podnoszenia mogilnego kamienia.

— Czyżby tutaj za tą framugą biblioteczną sali
miał się znajdować czyjś grobowiec — pomyślał so-
bie karzeł, oglądając dziwną niszę z wszystkich stron,
to podchodząc zbliżając, to zdaleka patrząc.

Wreszcie wszedł za ciężki wisior z mamutowej
kości, garbem na swych plecach odchyliwszy go
nieco i oburącz uchwycił się owych zardzewiałych,
które pośrodku czaszki tkwiły w kamieniu.

Targnął z wszystkich sił.

Nic się nie otwarło, ale się coś w murze zaru-
szało...

Drobne rączki pokraki opadły z wielkiego wy-
siłku. Gdy je miał podnieść ponownie, usłyszał za
sobą głos znany:

— A gdzież ty, pędraku?

Jak dzieciak na psocie przyłapany, stary karzeł
pośpiesznie wyłaził z głębi niszy i w milczeniu kro-
czył naprzeciw Twardowskiego.

— Słuchaj, mały — mówił doktor do swego
sługi i towarzysza — to lekarstwo twoje skut-
kuje...

— Zapewne, mistrzu... skoroś ty je dał choremu.

— Co ty tu robisz?... Znalazłeś jakieś księgi
medyczne?...

— Nie jeszcze, ale gdybym co takiego odkrył,
to cię, panie, przywołam.

— Mamy czas... Jeszcze z tydzień przyjdzie
nam przecież posiedzieć na tym zamku.

— A czy w tej chwili nie będę wam panie po-
trzebny?

— Mikstury jest jeszcze pół słoja, więc w tej
chwili nie przyrządzać nie potrzebujesz.

— Mogę zatem tu zostać?

— A szukaj skwapliwie... Ja do wojewody śpie-
szę, stamtąd do chorego zaraz wracam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Śmierć Shackletona.

W styczniu nadeszła wieść o śmierci sławnego po-
dróżnika do bieguna południowego. Shackleton urodzony
w r. 1874 w Irlandji w 17ym roku życia wstąpił do
marynarki handlowej. W r. 1902 został wysłany jako
komendant wyprawy ratowniczej, która miała poszuki-
wać kilku podróżników, o których słych zginął zupeł-
nie. W r. 1907 objął kierownictwo angielskiej ekspedycji

do bieguna południowego; po dwóch latach wrócił nie
osiągnawszy celu.

Shackleton zorganizował nową wyprawę; wyjechał
z Anglii 1914 r. Dzieje tej podróży pełne były przygód.
Nie dojechawszy jeszcze do wybrzeża, skąd Shackleton
miał rozpocząć marsz do bieguna, okręt został uwię-
ziony w lodach. Strzaskany przez otaczające lody za-
tonął wkrótce, załoga zaś pozostała na pływających
skałach lodowych. Długo dwudziestu ośmiu podróżni-
ków żyło na wysepce lodowej wśród ciągłych niebez-



Bałtyk zimą 1922.
Jazda i przechadzka po morzu w lutym.



Sennecke.

Gdańsk w zimie.
Żegluga wskutek lodów przerwana.

pieczeństw, gdyż w łodzi otwierały się szczeliny, niejednokrotnie w pobliżu namiotów, pod którymi chronili się rozbitkowie. Wreszcie na trzech łodziach ocalonych z rozbicia, dopłynęli oni do wyspy Słoniowej, która jest samotną i trudno dostępną skałą.

By ocalić swych towarzyszy Shackleton usiłował dostać się do Georgji południowej. Na łodzi długiej 7 metrów, Shackleton i pięciu jego towarzyszy wyruszyli z końcem kwietnia 1916 roku. Mieli do przebycia 1400 klm. drogi. Po dwóch tygodniach przeszło stateczek przybył do zatoki Haakona. Stamtąd czekało Shackletona

niemniej trudne zadanie; przyspieszonym marszem przebył on góry śniegowe Georgji, których nikt dotąd nie prze-



Historyczna chwila.

Ojciec święty udziela po wyborze błogosławieństwa »Miastru i światu« z zewnętrznego balkonu bazyliki. Uczynił to Pius XI pierwszy od zajęcia Rzymu przez Włochów w r. 1870.

Sennecke.

szedł, i po 11 dniach drogi przybył do stacji połowu wielorybów w Stromness. Zorganizowawszy pomoc, Shackleton natychmiast udał się z powrotem ku wyspie Słoniowej. Trzykrotnie musiał się cofać przed pływającymi lodowcami, wreszcie po raz czwarty, wśród zimy w najniebezpieczniejszym momencie udało mu się dotrzeć do wyspy i sprowadzić wszystkich towarzyszy całych i zdrowych do Chili.

Wkrótce po swym powrocie do Anglii Shackleton zorganizował w 1921 roku nową wyprawę do bieguna południowego. Okręt zabral zapasy na lat cztery. Uszkodzony wskutek szalejącej burzy, zatrzymał się dla naprawy w Montevideo, gdzie śmierć spotkała dowódcę wypraw.



W drodze do Bieguna Południowego.
Podróżnicy ratują łódź uwieczną wśród lodów.



Shackleton (z lewej).



Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy.

Pieśń Legionów (p. art. str. 3).

Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Mówi ojciec do swej Basi, cały zapłakany,
Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany.

Pieszko — z Poznania na Jasną Górę.

Wrażenia z pielgrzymki poznańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Droga z Rudnik do Krzepic, którą nazajutrz po mszy św. wyruszył nasz pochód, to żwirówka ubita z potłuczonego wapienia. Szosa dobra — dla jeźdźców, ale dla nas piechurów, w czasie suszy letniej niekoniecznie przyjemna. Proszę sobie wyobrazić warstwę jak gdyby z mieszaniny gipsu i maki, pokrywającą drogę na wysokość prawie cala. Na dobiek zerwał się około południa wiatr, pędząc całe tumany białego pyłu przed sobą, wprost na nas. To też wyglądaliśmy jak młynarze, na szczęście pył ten nie przywierał do odzieży i łatwo dawał się strząsnąć. Droga była jednostajna. Raz po raz mijaly nas wózki, wypełnione po brzegi żydami, zresztą krajobraz monotony. Około południa przeszliśmy po moście drewnianym rzeczkę Liswartę i wkroczyli w ulicę miasteczka Krzepic. Naprzeciw nas wyszło duchowieństwo miejscowe na czele procesji. Wzruszający przedstawił nam się widok. Oto dwóch księży prowadziło starca-kapłana, 86-letniego ks. kanonika Bromskiego, proboszcza miejscowego, który nie bacząc na wiek i sterane siły, osobiście chciał wprowadzić Wielkopolan do swego kościoła. Staruszek, rodem z naszego Kościana, od 24 lat pasterzuje w Krzepicach i dopiero w ostatnich dniach ustąpił z pola pracy, by zasłużonego zażyć wypoczynku.

Kościół w Krzepicach jest okazałą świątynią poklasztorną, sięgającą czasów Kazimierza Wielkiego. Niedgdy osiedlili się tutaj Augustianie i oni to zbudowali kościół i klasztor połączony z nim tak, że z zakrystji prowadzą schody w murze wprost na piętro budynku klasztorowego, gdzie dziś jest mieszkanie proboszcza. W XVII wieku przebudowano cały gmach i wtenczas otrzymał on dzisiejszy wygląd. W czasie ostatniej wojny spłonął jednak szczyt wieży i dotąd go nie odbudowano.

Dowiedzieliśmy się w Krzepicach, że jeszcze tego dnia pod wieczór, ze wzgórz za Walenczowem ujrzymy wieżę jasnogórską. Myśl ta nie dała nam spokoju, to też wypocząwszy nieco, udaliśmy się w dalszą drogę, odprowadzeni za miasto przez naszego księdza proboszcza.

Za Krzepicami okolica staje się więcej urozmaiconą. Grunt jest falisty i szosa to zniża się w dolinę, to znowu wznosi ku wyżynom. Są to ostatnie na północ wysunięte

kończyny Beskidu, które bardziej na wschód tworzą osobną grupę Gór Świętokrzyskich. Szliśmy dość szybko, dzień był ciepły, ale nie skwarly. Mineliśmy kilka wsi i około pół do szóstej dotarli do niewielkiej wioski, nie różniącej się niczem od innych. Na tablicy w pośrodku wsi widniał napis „Wieś Walenczów“. Przed nami wznosiła się szosa dość stromo w górę... Serca zabiły żywiej; więc stamtąd zobaczymy! Po chwili byliśmy już na wzgórzu. Przed nami w oddaleniu niecałej mili widniała wieża dość wysoko położonego kościoła — było to niewątpliwie Kłobucko, cel dzisiejszej wędrowni, dalej zaś, nieco więcej na prawo, ale bardzo jeszcze daleko, rysowała się na tle pogodnego nieba wysoko w górę strzelająca wieżycą...

— Jasna Góra! — krzyknęli pielgrzymi.

Padliśmy na twarze, gdzie kto stał, w pyłe przydrożnym, oddając pokłon Matce i Królowej. Raz po raz stłumione łkanie przerywało ciszę, to znowu szepot gorącej modlitwy, aż wezbrane uczucia wybuchły potężną pieśnią:

Pod Twoją obronę uciekamy się!

Potem wstał ksiądz patron i wypowiedział krótką naukę. Odmówiliśmy jeszcze modlitwy, jakie śpiewnik pielgrzymi przepisuje na taką chwilę i już ruszyć mieliśmy dalej, gdy wtem straszliwy huk rozdarł powietrze. To nasz przewodnik z pistoletu strzelił trzy razy na wiwat „ku czci Matki Boskiej“.

W godzinę byliśmy pod Kłobuckiem. Widząc, że wychodzi naprzeciw nam procesja, zatrzymaliśmy się, aby oczyścić się z kurzu, a potem w zwartym pochodzie z chorągiewami, a księża w komzach i stulach, wyruszyliśmy naprzeciw Kłobucczanom. Śpiewaliśmy starodawną pieśń konfederatów barskich:

„Marsz, marsz me serce, w pobudkę biją,

Strzelaj modlitwy, a chwal Maryją“.

Pieśń traci jeszcze duchem wojskowym bohaterów, co to za hasło obrali sobie słowa: „Maryję kocham, Ewangelję się nie wstydam“.

Bo u Maryi jesteś w komendzie,
Nad nią mocniejszej świat mieć nie będzie.

Już powołują, stawaj co tropu,

Żadnemu Pani nie da urlopu.

Parol jest Jezus, hasło Maryja,

Niech im twe serce na wieki sprzyja.

A przy ostatnim życia momencie

Wybrnie, kto w Pani był regimencie! (C. d. n.)

Przepisy postne,

obowiązujące w archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

1. W czasie Wielkiego Postu należy się wstrzymywać od potraw mięsnych i rosółu w piątki i soboty, w środy popielcową, oraz w środy suchodniową, przypadającą w tygodniu po Popielcu. W inne dni Wielkiego Postu wolno używać raz na dzień potraw mięsnych oraz w Wielką Sobotę od godziny 12-tej w południe.

Na mocy upoważnienia, jakie Władza Duchowna u Stolicy Apostolskiej uzyskała, pozwala się na czas Wielkiego Postu w roku obecnym na używanie ponadto pokarmów mięsnych kilkakrotnie na dzień: w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki (z wyjątkiem środy popielcowej i środy suchodniowej).

2. W ciągu roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych i rosółu w piątki, w suche dni i we wigilje Zielonych Świątek, Matki Boskiej Wniebowziętej, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3. We wszystkie dni postne wolno używać mleka, jaj oraz tłuszczów do kraszenia; wolno także używać równocześnie ryb i potraw mięsnych.

4. Przepis co do jednorazowego tylko posiłku się aż do sytości obowiązuje we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel; dalej w suche dni i wigilje, wyżej wymienione.

5. W niedziele i święta niema postu. W święto, przypadające w czasie Wielkiego Postu, wolno używać potraw mięsnych, ale tylko raz do sytości się pościć.

6. Do wstrzymania się od mięsa w dni postne są zobowiązani wszyscy od skończonego 7-go roku życia, chyba że ich zwalnia ważna przyczyna, jak choroba lub ubóstwo.

Do zachowania ścisłego postu są zobowiązani wszyscy od skończonego 21-go roku aż do rozpoczęcia 60-go roku życia, jeżeli ich nie zwalnia ważna przyczyna, jak ciężka praca, choroba lub słabe zdrowie.

7. Z wyjątkiem Wielkiego Piątku są zwolnieni od postu ci, którzy, podróżując lub stołując się w restauracjach, nie mogą otrzymać potraw postnych.

8. XX. Proboszczowie posiadają w poszczególnych wypadkach wedle kan. 1245 władzę udzielania ze słusznych powodów dyspensy tak jednostliwie, jak całym rodzinom, do ich parafii należącym, choćby się znajdowali poza parafią, również podróżującym, ale tym tylko w obrębie własnej parafii.

9. Tę samą władzę posiadają spowiednicy w stosunku do penitentów, ale tylko podczas spowiedzi.

10. Zwykłą jałmużnę postną niechaj wierni złożą do skarbniki na ten cel przeznaczonej lub na ręce duszpasterza. Kto dla ubóstwa

jałmużny złożyć nie może, niech w każdą niedzielę Wielkiego Postu zmówi 5 razy Ojcze nasz i 5 razy Zdrowaś Marja za potrzeby Kościoła świętego.

11. Czas Komunii św. Wielkanocnej trwa od czwartej niedzieli postu do trzeciej niedzieli po Wielkanocy.

12. W czasie zakazanym, to znaczy od środy popielcowej aż do niedzieli wielkanocnej (włącznie) i od pierwszej niedzieli adwentowej, aż do pierwszego święta Bożego Narodzenia (włącznie) nie są dozwolone śluby z uroczystym błogosławieństwem, t. j. z błogosławieństwem podczas mszy św. ślubnej. Śluby bez uroczystego błogosławieństwa są dozwolone. W czasie zakazanym wiani się wierni również wstrzymać od zabaw publicznych, mianowicie od tańców.

Poznań, dnia 15-go lutego 1922 r.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański

w z. † Ks. Biskup Łukomski

„Powiedzcie Polakom, że kochałem i nadal kochać będę drogą Polskę”.

oto słowa, w które Ojciec św. Pius XI odezwał się do kardynałów polskich natychmiast po swoim wyborze.

Naród nasz dawał zawsze liczne objawy i dowody synowskiego przywiązania i niezłomnej wierności dla najwyższego Zwierzchnika Kościoła Chrystusowego.

Każdego Papieża wstępującego na tron św. Piotra przyjmowaliśmy zawsze z wielką radością pomni, że to nasz Ojciec, że Jego władza dla każdego narodu katolickiego, a więc i naszego jest najbardziej rodzimą i prawowitą.

Jednakże ogólnemu zadowoleniu, jakie ogarnęło świat na wieść o wyborze nowego Papieża, szczególny i żywy ton nadała radość nasza jako Polaków, ponieważ z obecnym Ojcem świętym, który przebywał na ziemi naszej, wiążą nas szczególniejsze nici przywiązania i miłości synowskiej.

Wkrótce potem z ojcami moimi znowu miałem szczęście korzystać z innej misji; zapisały się więc te święte ćwiczenia w moim sercu niezatarcie. Raduję się zawsze szczerze i serdecznie, ile razy słyszę o nich, wiedząc z doświadczenia własnego, że są one tem dla duszy ludzkiej, czem jest dla spieczonej posuchą gleby burza dobroczynna z deszczem wiosennym.

To też widząc niejedno zło na świecie, wierzę i ufam, iż ono przemienie niedługo.

Myślę, że przejdzie też ta fala niechęci przeciw Kościołowi św. z którą tu i owdzie można się spotkać. Proszą mnie nieraz o wyjaśnienie, czemu to właśnie teraz znowu się ta fala podniosła. Niejeden dobry nawet katolik mówi sobie i drugim: a może to jednak przeważna wina spada na duchowieństwo nasze!

Chociaż więc tyle razy o tem pisałem, nie waham się raz jeszcze tę sprawę omówić, boć jest to jedno z najważniejszych zagadnień. Przecież nikt nie zaprzeczy, że po stosunku katolika do duchowieństwa poznać można najlepiej jego stosunek także do Kościoła św. Rozpatrując się w różnych powodach pewnej niechęci niektórych ludzi, skierowanej przeciw duchowieństwu, uważam za jeden z ważnych panującą biedę. Bieda rozdrażnia i czyni człowieka nieufnym, często też niesprawiedliwym. Chętnie szukamy powodu tej biedy i tych, którzy ją zawini. Ponieważ wroga agitacja społeczna celowo zawsze łączy księży z rzekomym wyzyskiem kapitalizmu, zdążyła się często, że zaliczają ich do winnych ogólnej biedzie; zapominając wprost o tej prawdzie, że i między księżmi spotkamy bardzo wielu takich, którzy cierpiąc niedostatek musieli sprzedawać futra, meble i kosztowniejsze przedmioty dawniej nabyte. Na jednego czasem bardzo zamożnego księdza przypada nieraz kilkunastu biednych. Jest to jednak zrozumiałe, bo przecież drożyzna nie ominęła

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Niedaleko Poznania leży parafia kicińska. Otóż w tych dniach spotkałem się z pewnym znajomym z tej parafii. Bardzo był rozradowany i szczęśliwy, bo ciągle jeszcze był pod wrażeniem misji, która się tam dzięki wielbnemu X. proboszczowi odbyła. XX. Jeznici pracowali dzień w dzień na ambonie z poświęceniem i zaparciem siebie, to też potem, gdy zasiedli z sąsiednimi księżmi w konfesjonale, zdawało się, nie wystarczą siłami, żeby wysłuchać wszystkich spowiedzi. Radował się Pan Jezus, kiedy tłumy pobożnych pospieszły do Stołu Pańskiego. Prawdziwie jak przy cudownem rozmnożeniu chleba gromadziły się tysiące mężów, niewiast i młodzieży obojga płci. Ileż to błogosławieństwa spłynęło na parafię; w pojedynaniu zarzucono stare swary; niejedna krzywda została wynagrodzona. Kicin tak wygląda, jakby już wiosna tam była. Z wdzięcznością spoglądają parafianie na swego duszpasterza, któremu zawdzięczają tę ucztę świętą, modlą się za Niego jako i za czcigodnych XX. misjonarzy, którzy prawdziwie apostolską okazywali gorliwość.

Wielka to prawdziwie łaska dobrze odbyta misja czy też odprawione rekolekcje.

Dawne to lata temu młodemu będąc chłopcem w nauce jeszcze, gdy pierwszy raz poszedł na misję, którą prowadził czcigodny Ojciec Lubieński, z zakonu Redemptorystów. Z rzewnością wielką wspominam tego zacnego kapłana. Doświadczałem, niby św. Alfons Liguori chorobami, zapominał na ambonie o cierpieniach i stawał się niby jakimś olbrzymem duchownym, który uderzał z potęgą wielką w twarde serca ludzkie.

Przypominamy to znowu, ponieważ w początku przyszłego kwartału pragniemy Szanownym Czytelnikom dać jako podarek

portret Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI.

Nie wątpimy, że obraz ten sprawi wszystkim prawdziwą radość, stanie się ozdobą domów naszych i uwieczni niejako w sercach naszych słowa Ojca św. pełne miłości ku nam i naszej Ojczyźnie.

Obrazek ten będzie **dotatkem bezpłatnym** do „Przewodnika Katolickiego”, aby i najuboższemu dostał się do ręki.

Ci jednak z zamożniejszych abonentów, którzyby nadesłali nam w ciągu marca choć **drobną kwotę** na ten cel, oddaliby nam **wielką przysługę**, bo cena kosztów druku obrazka w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egz. będzie nie mała. Wspominamy o tej **dobrowolnej daninie** na rzecz „Przewodnika” ponieważ wiemy, że **bardzo wielu** abonentów obecną przedpłatę „Przewodnika” uważa słusznie za **śmiesznie niską**. Nie chcemy jej jednak podwyższać, aby dać możliwość i ubogim abonowania naszego pisma.

Kto więc dobrowolnie **większą** złoży **przedpłatę**, albo osobno nadesłał nam choć skromny datek, przyczyni się do dalszego rozwoju „Przewodnika Katolickiego”, który, mamy nadzieję, wnet będzie w dawnej przedwojennej świetnej wychodził szacie.

Co słyhać w polityce?

Sejm wileński już zdecydował: 96 głosami, prócz 6-ciu innych, postawie uchwalili **przyłączenie ziemi wileńskiej** do Polski, a treść uchwały brzmi z niewielkimi zmianami tak, jakśmy to podali przed tygodniem. Dzień 20-go lutego, dzień uchwały, przekreślającej węzły z Litwą właściwą i Moskwą, będzie dniem **pamiętnym** w historii. Zimny polityk zarzuci już teraz, że sejm nie liczył się ani

żadnego stanu, a dotknęła najwięcej ludzi, nie mogących żadną miarą równomiernie podnosić swoich dochodów i zarobków. Musimy zrozumieć i pamiętać, że mimo bogactwa nieraz bardzo wielkiego niektórych jednostek, panuje w ogóle na całym świecie nie tylko w Polsce bieda, bezrobocie, drożyzna; są to bolesne skutki wojny, którą socjaliści na równi z innymi uchwalili w sejmach i parlamentach państw w nią wieszanych.

Revolucja powojenna rozpoczęła żądze wolności. Ludzie zmęczone przelewem krwi, ciężarem wojny, zapragnęli zrzucić z siebie jarzmo gniotące. Jak to bywa i w innych sprawach, posunięto się za daleko, wiążąc sprawę wolności i równości z grabieżą, gwałtem a nawet mordem.

Kościół święty katolicki już przez blisko dwa tysiące lat wychowywał ludzkość, patrzył na różne jej dole i niedole, widział wojny, przewroty i rewolucje podobne do przez nas przeżytych, dlatego bierze to wszystko z pewnym spokojem a przedewszystkiem nazywa gwałt gwałtem, grabież grabieżą i mord mordem. Odzywa się głośno do sumienia ludów, rodzin i jednostek i nawołuje, żeby sprawy wolności nie plamić łamaniem i deptaniem najświętszej woli Bożej.

Wykonawcami pracy Kościoła są księża, nie dziw więc, że na nich spada gniew i niechęć napomnianych albo nawet skarconych żywiołów.

To też, gdy przyjdzie agitator polityczny, albo agent społeczny bolszewicki, albo też „misjonarz” sekty amerykańskiej i zacznie błotem obrzucać Kościół św., oszczerstwa rzucać na księży, wtedy nierzadko znajdzie posłuch.

Dostałem do ręki gazetę amerykańską, noszącą nagłówek „Ameryka — Echo”. Stawiła ona sobie za jedyny cel zohydzenie urzędów i osób duchownych. Ogłasza artykuły, w których winę nędzy, biedy, nieszczęść przypisuje Kościołowi i duchowieństwu. Odgrzewa i ogłasza

z zagranicą daleką ani z przyszłością, polecającą porozumienie z Litwinami. Ale serce narodu inną obrało drogę, niż rozum chłodny wskazywał, to serce, które bije tylko ze wzruszenia na imię jednej jedynej ojczyzny: Polski. Po uchwaleniu w sejmie zawieszono sztandar Rzeczypospolitej Polskiej, odśpiewano Rotę „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, oznajmiono tłumom, na ulicy czekającym, wynik uchwały i podążono do katedry już przepełnionej przez wiernych. Sędziwy ks. arcybiskup Hryniewiecki zaintonował „Ciebie, Boże, chwalimy” i udzielił błogosławieństwa, był też obecny ks. biskup Bandurski, tylko **nieobecnością** świecił neutralny (obojętny) biskup Matulewicz. Ano, bolała go ta uchwała, jako Litwina, co prawda niedawno dopiero ustalonego w litewskich przekonaniach, czy już do końca takim będzie? Mówią, że mu lokaja aresztowano, który należał do tajnej organizacji, gotującej zamach na rząd wileński. Właściwego rządu niema w Wilnie, jest t. zw. komisja rządząca, a jej naczelnik p. Meystrowicz, obywatel ziemski i zwolennik pojednania z Kołwem, tworzyć ma **odrębny rząd**, niby, żeby nie drażnić i tak rozżłoszczonego Lojda Dżorża oraz dogodzić partii „belwederskiej”. Ma się czego złościć ten mąż, którego

„uczciwą grę” ujawnił

bez ogródek Dżonson, były poseł amerykański w Rzymie. Otóż pan Dżonson powiada, że Lojda Dżorż i stary, ale jary do intryg Włoch Dżiolitti porozumieli się na wypadek zajęcia Warszawy przez bolszewików (w sierpniu 1920 r.) **uznać rząd sowjecki**, a zapewne i **podbić** Polski przez Moskali, żeby się równało przekreśleniu traktatu wersalskiego, bo na pewnoby Niemcom z drugiej strony wkraczającym Anglik swoje „o! rajt”, (wszystko w porządku) wybelkotał. Po tem ujawnieniu **pobiegł** w te pędy Polak pewien do Dżiolitti i spytał go, czy sobie **nie przypomina rozmówek włosko-angielskich** z lipca i sierpnia 1920 r.? Ośmdziesięcioletni dyplomata oczywiście **mógł zapomnieć i nie przyznał się**. Młodszy od niego,

stare plotki, które już za dziadusiów naszych nie były młode o życiu niemoralnem księży, o tym księdzu, którego gdzieś, ktoś, kiedyś widział w piątek jedzącego mięso i jednym słowem wymiata ona wszystkie stare cuchnące plotkami ścieki, i błotem tym obrzuca kapłanów naszych. Ludzie czytają i opowiadają dalej. Pod Krakowem zaczynają wierzyć, że to się dzieje w Poznańskim, a pod Gnieznem sadzą, że tak kapłani wyglądają pod Lwowem. Powiedzieć mi, jak się przeciw temu ma bronić tylu czcigodnych, zacnych kapłanów, których znacie i szanujecie. Milczą często i w cichej modlitwie przyjmują ten krzyż. Ta sama gazeta ogłasza broszurki i książeczki z obrazkami, w których się tak samo sieje nieufność, nienawiść przeciw naszym kapłanom.

„Biada gorszycielowi” powiedział Zbawiciel najświętczy, o! biada, trzykroć biada, tym wszystkim, którzy za marny grosz są agentami szatana i przywdziewają owczą wełnę, żeby zakryć wilcze kły i pazury. Wiedzą, że ciężko odpowiedzą za robotę swoją przedstraszonego majestatu sędzią. Biada jednakże i tym, którzy lekkomyślnym sercem wpuszczają do domów i rodzin swoich „misjonarzy”, książki i gazety szatana. Chciałbym wiedzieć, co w tem prawdy, że „Ameryka-Echo” nie tylko czytelników ma ale i współpracowników, jak się przynajmniej chwali, w takim Koronowie, Gnieźnie, Jarocinie, Środzie, Bydgoszczy, Łodzi, Będzinie i innych miejscowościach naszej ojczyzny.

Aż mi wstyd przypuszczać, żeby taka ciemnota u nas miała panować, może szanowni czytelnicy doniosą mi, co o tem wiedzą.

Kończąc na dzisiaj Bogu Was polecam i serdecznie pozdrawiam

Wasz

Rafał Żegota.

„pamiętliwy“ Anglik wołał się nie widzieć z Polakiem, ale dziwna rzecz, że w sejmie polskim sprawy tej nie poruszono. Czyżby Lord Dżorż lekceważył sobie publiczne oświadczenie polityka amerykańskiego? Złości jego oznaką jest, że „mało gada“. Tyle tylko wiemy, że do Indyi będzie musiał

całą armię wysłać.

(przeszło 100 tysięcy chłopów, oczywiście nie Hindusów, bo coby tylko przyspieszyli oderwanie Indyi od Wielkiej Brytanii); z Egiptem też nie może dojść do ładu: Egipcjanom „autonomja polityczna“, jakby piaskiem rzucać chciał w oczy, na nic to, boć piasku Egipcjanie mają tyle, że to na nich wrażenia nie robi. Z Irlandją również trudna sprawa, a de Walera, osiadły we Francji, podjudza rodaków do walki. Wewnątrz Anglii górnicy grożą znowu strajkiem. Pękare dzielną postawą nieugiętą wobec Niemców zyskał sobie wielkie uznanie we Francji, Anglicy zaś krok za krokiem ustępują jego żądaniom i jak słyhać godzą się, by w pracy przygotowanej do „odbudowy Rosji“ wzięli udział Polacy, Czesi, Rumuni, południowi Słowianie. Już teraz w Warszawie robota wre, aby wykazać na zjeździe w Genui, jak Rosję należy odbudować i co Polska dać jej może, oczywiście, aby i nam kredytu nie skapiono, a wysyłka na Wschód przerobionych surowców na towary pójdzie gładko jak po lodzie.

Osobno umawiają się państwa.

należące do „małego porozumienia“ (antanty): są to Czechy, Rumunia, Jugosławia, a zaproszona jest Polska. Oczywiście, jeśli mamy uczestniczyć w odbudowie Rosji i zysk mieć w tem przedsięwzięciu, to musimy iść razem z sąsiadami a nie konkurować z nimi. Słowem, robota przygotowawcza do obgadania potem na zjeździe ruszyła się, ale termin zjazdu w w Genui też jest ruchomy, bo każda ręka inny dzień wyznacza: najdalej go odsuwa Francja, najbardziej zbliża Anglija, a król włoski woła: Czekajcie! niechże zasiądzie mój gabinet na fotelach! Bo to co się dzieje we Włoszech trochę podobne jest do gry w starego kawalera! Bonomi ustąpił z kolegami, atoli świeży gabinet, czyli rząd on znowu tworzy, wchodzi do tej samej Izby, kłania się, a ta go nie przyjmuje. Ale p. Bonomi nie chce być „starym kawalerem“ w polityce i poraz trzeci tworzy gabinet, i dopiero gdy go ktoś na boku ostrzegł, że go kapryśna izba i teraz nie przyjmie, dał chwilowo pokój. Niema również gabinetu w Portugalji — na swym miejscu. Cały rząd schronił się w murach jakiegoś starego fortu. Rewolucja! czyż mogła się Portugalja w karnawale obyć bez niej? Toż dla niej stosowna właśnie zabawa przed czasem pokuty.

W naszej Polsce bawia się ludziska inaczej, ale ta zabawa z sejmem przeciąga się nieznacznie. Któryś poseł wyliczył, że jeszcze potrzeba 20 ustaw uchwalić, a dopiero wtedy można będzie

zejść z „posterunku“

i pozwolić na nowe wybory. Prawica i część skrajnych ludowców najwięcej nalegają na przyspieszenie dnia głosowania. Podano nawet ścisłą datę: 25-go czerwca. Ale sejm niedużą większością głosów odrzucił ten dzień feralny (dla pewnych osób i pewnych partyj) tak, że mamy „sejm nieustający“, niestety w gadaniu. Czasem komuś uda się mocne słowo powiedzieć. Poseł z chrześcij. narodowego stronnictwa zgłosił wniosek nagły w sprawie rozszalałego bandytyzmu w kraju, zarzucił ministrowi spraw wewnętrznych, że nie „nie robi“. Ten, zajęty właśnie tworzeniem nowej partji, pod nazwą „unji (związku) państwowej“, od razu miałby czym machnąć odpowiedź. Ale wołał powoływać się na Anglię, że „kiedy“ (tak, ale właśnie kiedy?) tam policja dopiero po 12-u latach doprowadzona została do porządku, w Polsce — już po trzech. Zapewne, rząd dba o wykształcenie fachowe policji, sprowadza z Anglii zawodowców od bokowania i t. p., ale cała sztuka policyjna polega na tem, aby zapobiegać napadom i zbrod-

niom, u nas zaś dosyć trudno schwycić przestępców po dokonanym gwałcie i ta bezkarność trwoży wszystkich. Pan minister zresztą ma na głowie sprawę wileńską, a jego pomocnik, choć zna się na administracji, nie jest odpowiednim na wysokim stanowisku, o czem posłowie powinni wiedzieć.

W końcu, ponieważ wielu krzykaczy (niestety dużo wśród nich widzę kupców) nie darowywa panu Michalskiemu daniny, więc i ja mu nie daruję tych kilku wierszy ostatnich, ale to i owo powiem. Danina jest za słabo zbierana, pomija bogaczy wojennych (dostawców), a może niezbyt oszczędza uboższych rzemieślników. Danina nie przyniosła tanioci, lecz dopisała do niej jednej ceny tysiączek i więcej mareczek. Danina załata dziury tymczasowo, bo nowy wykaz wydatków i dochodów na rok bieżący, przewiduje 60 miliardów niedoboru. To też zaraz pewien poseł wsiadł do „ekspresu“ i gdy to piszę, zapewne „parluje“ z Francuzami o — 500 milionów pożyczki, oczywiście w dobrych frankach. Ale pożyczka zagraniczna to ratunek niebezpieczny.

Pożyczone guldeny, funty, dolary, stanowią tyli dług, że procenty od nich tylko wynoszą bodaj setki miliardów mareczek polskich, rząd nasz jest zmuszony prosić o odroczenie spłaty długów, a zapewne i procentów. To ciężkie położenie skarbu niechaj będzie wskazówką dla polityków wielkich, a małych, ale głośnych krzykaczy, co ich zasługi otrębuja, że Polska prowadzić musi politykę pokojową, ustepliwa, zgodna. Tymczasem chociaż Lenin chory na nerwy, Trockij, nerwowy jego kolega gromadzi wojska na południu, bo jak słyhać, nim słońce letnie stepy ukraińskie spali, już włosną powstańcy na nich wzniecą pożar wojenny. Wobec tych powstańców karkołomnych powinniśmy wiedzieć, jak się zachować. I z tego względu lepiej, że sejm, jak się to mówi „faldów przysiedzi“ zdziebełko.

Każdy kupiec winien być na Targu Poznańskim 19—27 marca 1922.

Odezwy i zawiadomienia.

— Cegielki na budowę Zakładu Salezjańskiego Najśw. Panny Marii Wspomożycielki w Skawie. Z okazji trzecieście rocznicy św. Franciszka Salezego zawiązał się w Skawie (Małopolska) komitet budowy zakładu Najśw. Panny Marii Wspomożycielki w Skawie (Małopolska), który rozpisał cegielki po 500 mkp., 1000 mkp., 2000 mkp., 5000 mkp. i 10000 mkp.

Z cegiełek tych już z wiosną rozpocznie się budowa zakładu dla młodzieży polskiej, zwłaszcza uboższej i opuszczonej z Beskidów, Tat, Spiszu i Orawy, aby z chłopców gór naszych wyrzeźbić granitowe filary Kościoła i Ojczyzny.

Ofiary cegielkowe należy przesyłać do Pocztywnej Kasy Oszczędności w Warszawie na konto czekowe Nr. 150 159 pod adresem: Zakład Najśw. Panny Marii Wspomożycielki, Skawa; albo do skarbnika głównego: Ks. Dr. Józef Michalski, Skawa, p. Chabówka (Małopolska).

— Miljonówka. W ciągnięciu miljonówki dnia 18 lutego wylosowano nr. 2 486 758.

Odpowiedzi Redakcji.

J. N., Grudziądz. Niechaj Pani napiędo do Sodalicji św. Piotra Klawera, (Poznań) ulica Wiedeńska. — W. St., Chwałkowo. Podaliśmy w numerze 9 „Przewodnika“. — X. Prob. Stypułowski, Jeżów. Firma św. Wojciecha wykonuje także ołtarze kościelne. Ostatni ołtarz zakupił ks. prob. Bronowski z Bronowa p. Łomżę. — Michał Kędzia. Upoważniony do tego lekarz może jedynie stwierdzić, jak daleko jest posunięta niezdolność Pana do pracy. W ostatnim czasie renty inwalidzkie podwyższono.

KALENDARZ.

5 marca. Niedziela — Adriana. — 6 marca. Poniedziałek — Kolety, panny. — 7 marca. Wtorek — Tomasza z Akwinu. — 8 marca. Środa — Jana Bożego. — 9 marca. Czwartek — Franciszki, wdowy. — 10 marca. Piątek — 40 Męczenników. — 11 marca. Sobota — Pelagji, panny.

O MAŁŻEŃSTWIE.

LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH DO DUCHOWIENSTWA I WIERNYCH.

(Ciąg dalszy)

Jeśli bowiem samo małżeństwo jest sakramentem, to nie można, nie wolno między chrześcijanami umowy, która oblubieńcy wyrażają obopólną zgodę na pożycie małżeńskie, oddzielać od sakramentu małżeństwa. Znaczy to, iż nie innym aktem tworzy się kontrakt małżeński a innym sakrament, ale jednym i tym samym nieoddzielnym czynem, w jednej i tej samej chwili dokonywa się umowa i sakrament, tak, że bez ważnej umowy małżeńskiej nie istnieje sakrament i naodwrot, skoro umowa małżeńska jest ważna, temsamem jest ważny sakrament. Zatem szafarzami, twórcami umowy i sakramentu sami są narzeczeni. Wymieniając zgodę na pożycie małżeńskie, udzielają oni sobie równocześnie nawzajem sakramentu. Wielka tedy jest w chrześcijaństwie godność oblubieńca i oblubienicy. W nich, ponieważ obowiązki małżeńskie są pewnego rodzaju świętą służbą bożą, mającą dostarczać Kościołowi „obywateli świętych i domowników Boga¹⁾”, przebywa i działa w szczególniejszy sposób w chwili zawierania małżeństwa i w ciągu całego pożycia małżeńskiego owe kapłaństwo początkowe i władza kapłańska początkowa, której wedle świadectwa św. Piotra²⁾ każdy wierny w pewnej mierze staje się uczestnikiem przez chrzest święty. Kapłan właściwy potrzebny jest z woli Bożej wyrażonej usty Kościoła, przy zawieraniu małżeństwa, ale tylko jako pierwszy urzędowy świadek, jako przedstawiciel Chrystusa, który niewidzialny wplata dłoń swoją w ręce oblubieńców i który sam jeden łaską swoją umowę przenika, ostatecznie zatwierdza, umacnia, uświęca. Potwierdzenie tej nauki znajdujecie, Umiłowani nasi, także w orędziu, w rocie przysięgi, którą spełnia się sakrament małżeństwa. Mówi tam narzeczone: „Ja biorę sobie ciebie za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci...”. Podobnie wyraża narzeczonego swoją zgodę na pożycie małżeńskie. Kapłan dodaje tylko: „Was, którzyście tu obecni, biorę sobie na świadectwo, abyście świadczyli o niniejszem małżeństwie między osobami temi prawnie zawartem i od Kościoła potwierdzonem”. Następnie kapłan modli się: „Których więc Bóg połączył, człowiek niechaj nie rozłącza. I dlatego małżeństwo między wami zawarte, ja powagą Kościoła potwierdzam i błogosławie”. W modlitwie tej Kościół przypomina, że jak pierwszego małżeństwa w raju, tak bardziej jeszcze każdego chrześcijańskiego małżeństwa głównym twórcą jest Bóg. Trzy wole, mówiąc dokładnie, tworzą także w Nowym Testamencie małżeństwo: najświętsza wola Chrystusa, wola mężczyzny i wola niewiasty. Mąż więc, któryby usiłował oderwać się od swojej prawowitej żony, odrywałby się temsamem od Chrystusa, deprecz Jego prawo o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa, taksamo żona, któraby oderwała się od męża, z którym Chrystus związał ją sakramentem, odłączałaby się równocześnie od Chrystusa.

I to jeszcze podnieść należy, że gdy każdy inny sakrament w chwili udzielania go przynosi łaskę tylko jednej duszy, sakrament małżeństwa udzielany, spełniany równocześnie przez dwie osoby, przynosi łaskę trwałą równocześnie dwom duszom, żeby je w Bogu, w Chrystusie uczynić jedną duszą.

Gdy idzie o bliższe określenie natury łaski sakramentalnej małżeństwa, to wedle orzeczenia Soboru trydenckiego jest to łaska, która udoskonala naturalną miłość, aby była podobna do owej, którą Chry-

stus kocha swój Kościół; dalej ściślej kojarzy, utrwała węzeł małżeński, a także poświęca męża i żonę na sługi Boga, mające wedle jego woli i zarządzenia napelniać niebo i ziemię wciąż nowymi braćmi Chrystusa. Nie znaczy to, jakoby łaska wyzwalała zmienne serce ludzkie z wszystkich jego przywar, kaprysów, słabości, jakoby zdejmowała z małżonków wszystkie trudy, ciężary życia małżeńskiego; nie — tego nie czyni, to nie jest jej celem, ale uszlachetnia, wywyższa ona serca, dusze, dając im siły nadprzyrodzone do walki życiowej, do poświęcania się wzajemnego codzień i zawsze aż do śmierci.

W szczególności łaska sakramentalna czyni miłość mądrą i oświeconą, wskazując, iż rychło przemija uroda cielesna, a godna szacunku, pożądania jest jedynie urobiona na wzorze doskonałości Bożej piękność moralna, składająca się z prawdy i cnoty, z ofiary, ze spełniania z miłości ku Bogu wszelakiego obowiązku wobec współmałżonka i dzieci. Światłość ta, mądrość wniesiona w miłość rozbudza w mężu rodzaj świętej namietności, żeby żonę swoją uczynić coraz piękniejszą tą niestarszejącą się nigdy pięknnością bożą; w żonie roznieca świętą troskę, żeby męża upodobnić coraz bardziej do Chrystusa; w obojgu rozpala święte współzawodnictwo, żeby w dzieciach swoich urobić, wychować przede wszystkim obywateli nieba.

Łaska czyni miłość sprawiedliwą, wierną, cierpliwą, miłosierną. Nikt na świecie nie jest bez wady. Maja je też oboje małżonkowie. Łaska jednak sprawia, że każdy z małżonków widzi w pierwszym rzędzie swoje własne ułomności, a w następstwie tłumi ciszące się na usta wymówki, podaje uniewinnienia, rodzące się w sercu wyrzuty przemienia w dobre rady. „Doskonałością człowieka, powiada św. Franciszek Salezy, jest miłość, doskonałością miłości jest ofiara”. Łaska czyni miłość wielkoduszną, ofiarną. Sprawia ona, że gdy który z małżonków doznał w małżeństwie zdrady, sam mimo to zostaje nadal uczciwym, szlachetnym; gdy niewinnie został posądzony o wiadromstwo i potępiony, nie gorzknienie, nie złorzeczy, ale błogosławi; gdy został odepchnięty i gdy wszystkie jego próby zbliżenia się zlekceważono, idzie dalej drogą dobroci, czystości, wierności; gdy wreszcie doczekał się, że skruszona druga strona powraca do niego, nie mści się, ale jak Jezus ma dla nawróconego na resztę dni i godzin jedynie czułości ludzkie i miłosierdzie boskie. A jeśli gdzie potrzeba, wyda też z miłości jak Chrystus życie swoje w ofierze — mąż za żonę, żona za męża, oboje za dzieci.

Takie światła i takie siły mieszczą się w łasce sakramentu małżeństwa. Trzeba je tylko umieć i chcieć wydobyć, przejać, zużytkować, do dna, do końca wyzyskać!

Małżeństwo między chrześcijanami jest sakramentem. Zarząd nad sakramentami oddał Chrystus wyłącznie Kościołowi. Kościół tedy tak, jak sam określa, co należy do szafarstwa, ważności chrztu, bierzmowania, eucharystji, tak też sam jeden określa, kto może przyjąć sakrament małżeństwa, czego potrzeba ze strony oblubieńców, żeby ich umowa była ważnie zawarta, sakrament spełniony, przyjęty. Tak samo, skoro straż nad małżeństwem została powierzona Kościołowi nie tylko w chwili zawarcia, ale na cały czas istnienia sakramentu, jeden tylko Kościół ma rozsądzać według wskazań ewangelji spory, dotyczące istoty, ważności sakramentu małżeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁾ List do Efez. 2, 19.

²⁾ 1. list św. Piotra 2, 9.

Ważne dla pp. Organistów i Kościelnych

Polecamy **Obrazki do spowiedzi i komunji św. wielkonoconej** w kilku wyobrażeniach wraz z odpowiednim drukiem: przy zamówieniu 1000 — 1500 szt. za mk 3000, — przy większym nakładzie po mk. 2500. — za 1000 szt. Wykonanie i wysyłka następuje w kilka dni po udzieleniu zamówienia za poprzednim nadesłaniem gotówki, lub za pobraniem pocztowym.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.

Wiory stalowe

freter najlepszy do czyszczenia parkietu, klej stolarski, papier szklany, bejce orzechowa poleca najtaniej **Nowa Drogerja - Poznań** ul. Wrocławska 33. (328) Tel. 5191. Zamówienia pocztą wysyłam odwrotnie.

NICI

korzystnie zakupuje się hurtownie w **Wytowni Nici** — Poznań, Św. Marcin 58. Telef. 2081. (327)

Cukierki mentolowe

Eukalyptusowe od kaszlu bardzo skuteczne, paczka 50 mk., przy zamówieniu pocztą 20 paczek 1000 mk. wysyłam odwrotnie.

Nowa Drogerja - Poznań ul. Wrocławska 33. (328) Tel. 5191.

Walne Zebranie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się we wtorek, dnia 21-go marca 1922 r. o godz. 4-tej po poł. na probostwie w **Bytyniu**.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za r. 1921.
2. Zatwierdzenie wydatku części rezerwy walutowej na opłacenie kosztów administracyjnych Spółdzielni. (182)
3. Przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania i uchwała co do podziału zysku.
4. Zmiana statutu wzgl. przyjęcie nowych ustaw.
5. Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.
6. Ustanowienie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe będzie wyłożone od jutra w lokalu bankowym.

Bytyni, dnia 14-go lutego 1922 r.

BANK LUDOWY

Zapisana spółka z niograniczoną odpowiedzialnością w **Bytyniu**.

Rada Nadzorcza.

M. Mroczkowski, przewodniczący.

Walne Zgromadzenie

Banku Ludowego w Golinie odbędzie się (178) dnia 16-go marca o godz. 3 ciej po poł. na sali domu parafialnego w Golinie.

Porządek obrad.

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu za rok 1921.
2. Przyjęcie bilansu, podział zysku i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Przyjęcie nowego statutu dla Spółdzielni kredytu.
4. Uchwała dotycząca udzielania i zaciągania pożyczek oraz przyjmowania wkładów.
5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej. (183)
6. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie wyłożone jest w lokalu bankowym Golina, dnia 9-go lutego 1922.

BANK LUDOWY Sp. z z niogr. odp.

Rada Nadzorcza.

X. Świątała, prezes.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w poniedziałek 20-go marca 1922 o godz. 1-ej na sali p. **Noskowiaka**.

Porządek obrad.

1. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Przeczytanie protokołu z odbytej rewizji patrolowej w dniu 29.12.1.
3. Sprawozdanie kasowe za r. 1921.
4. Przedłożenie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej oraz podział zysku. (184)
5. Uchwała wynikająca z § 40 prawa spółkowego.
6. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej i uchwała remuneracji dla Rady Nadzorczej.
7. Przyjęcie nowych ustaw i zmiana nazwy Spółki.
8. Obranie czasopisma na organ dla Spółdzielni.
9. Wnioski bez uchwał.

Rachunki i bilans wyłożone od dziś w lokalu bankowym.

Zaniemyśl, dnia 17-go lutego 1922.

Bank rolniczy Sp. zap. z n. odp.

R. Szałpka, prezes.

KANTORY

POZNAŃ
STASZYCA 15

TELEFONY
3331 5686 3662



PAPIEROSY

wyrabiane z najszlachetniejszych tytuł macedońskich poleca

FABRYKA PAPIEROSÓW

PATRIA

GANOWICZ & WLEKLIŃSKI T. A. W POZNANIU

Największa fabryka papierosów w Polsce
Roczna produkcja około 100000000 papierosów

Przyjmuje się wpisy nowych uczniów

do 1, 2 i 3 klasy wstępnej.

Szkoła przygotow. do gimn.

pod nadzorem państwowym, (350)

Poznań, ulica Wrocławska 26/27, III. p.

Gospodarstwo na sprzedaż

8 morgi ziemi 5 mg. obsiana żytem i pszenicą, 2 mg. wynawożone na ziemiaki i buraki, rosła ląki dwukojne, wszystko w jednym kwadratowym planie 33 drzew owocowych. Budynki nowe stawiana rok przed wojną, wszystko cementowane na dźwigaczach żelaznych, do których wypatrzebowano 45 ctr. kryte dachówką falowaną, sprządzana z Sińska, studnia cementowana. Żywy i młody inwentarz, żywności zostanie aż do zimy. Sprzedam najchętniej za niemieckie lub amerykańskie pieniądze, podług umowy. — Poczta i stacja kol. Rakowice 29 m. drogi. (358)

Józef Kmiec Augustowo, pow. Śmigielski, woj. Poznańskie.

Osoba skromna i młoda szuka miejsca do prowadzenia gospodarstwa u Kogoś. Zgłoszenia do Przew. Katol. pod nr. 345.

Ochroniarka

równocześnie pielęgnarka poszukuje posady od 1.4.22. Łaski zgłoszenia do eksp. Przew. Katol. pod nr. 335.

Intelig. samotna wdowa poszukuje posady jako **zarządczyni domu**.

Zna krawieczkę, szyje bielizny i strojów kościelnych, ma własną maszynę do szycia. Łaski zgłoszenia: Łódź, ul. Pusta nr. 9 m. 14. dla T. Z. (344)

Poszukuję od marca porządnego zdrowego i pracowitego **dziewczęcia**

z uczelnią rodziny, najchętniej siostrę jako służącą lat 15 do 19 (tylko nie z Królestwa), o ile możliwości ze wsi. Zgłoszenia: **Dybańska — Poznań**, Górna Wilda 15, I. p.

Znajdę trwałe posady: murarz, trefiarz, służący, gospodyni, pokojowe, nianie do dzieci.

Pośrednictwo posad ul. 27. Grudnia 4. I. **H. Chelmska**.

Pierze i kwap

kupuje (325)

PUCH właśc. **W. Żak**

hurtowny skład pierza

Poznań, ul. Wreniocka 24.

Telef. 37 71.

ORGANY

z prospektem barokowym do małego kościoła lub kaplicy stosowne, bez pisz-ozałek, prosp. o 10 rejestr. mam na sprzedaż. (339)

X. Jaskowski

Zduń, pow. Krotoszyński

Kto ma zamiar sprzedać lub kupić jakiegokolwiek **posiadłość**

niech się z pełnom. zaufaniem zgłosi. (346)

Poszukuje

kupna gospodarstw mniejszych i większych dla przyjeżdż. reflektantów.

B. Małolepszy

Najstarsze biuro komis. — pośred.

Pleszew, Poznańska 43.

Potrzeb. od 1.4. do dworu na wieś doskonała (339)

gospodyni-kucharka.

Zgłosz. z podaniem warunków i kopje świadectw nadesłać proszę do

Dom. Tworzanice

p. Rydzyna, pow. Leszno.

Poszukuje od 1. kwietnia

kucharki

z bardzo dobr. gotowaniem i pieczeniem i pierwszej

pokojuowej

z doskonałą usługą i prasowaniem. (332)

C. Korytowska

Grochowska, poczta Regowo.

Majętność Szlachcin

powiat Średzki

poszuk. od 1. kwietnia rb.

porządnego i zdolnego

kowala-maszynisty

z uczniem i własnymi porządkami na dogodnych

warunkach. (347)

Elew leśny.

Dla syna mego, który ukończył szkołę powszechną i chce zostać borowym, szukam odpow. miejsca. —

Zgł. upr. się p. nr. 16 288

ul. biura ogłoszeń „Par”

ul. 27. Grudnia 18. (329)

Miejsce rymarza

w **Majętności Wielka Łęka**

już zajęte.



Mydło do prania — Proszek mydlany

Wszędzie do nabycia!

(353)

Wielkopolska Wytwornia Chemiczna Tow. Akc.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5 Telef. 30 60 i 36 86.

Walne Zgromadzenie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się w poniedziałek, dnia 13-go marca 1922 r. o godzinie 3-ciej po połud. na sali p. Przewoźnego w Trzemesznie.

FORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
 2. Sprawozdanie kasowe za rok 1921, przedłożenie i przyjęcie bilansu.
 3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 4. Podział zysku.
 5. Przyjęcie nowych ustaw.
 6. Wybór członków Rady Nadzorczej.
 7. Unormowanie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
 8. Unioski bez uchwał.
- Sprawozdanie za rok 1921 jest wyłożone w lokalu kasowym od dzisiaj aż do dnia Walnego Zgromadzenia. Trzemeszno, dnia 21-go lutego 1922.

Kasa Pożyczkowa Sp. z z.n.o.

RADA NADZORCZA.

H. Nowakowski, prezes.

(185)

Idealny środek przeczyszczający dla dorosłych i dzieci

CZEKOLADA

(341)

„DRASTIN-LUBELSKI“

do nabycia w aptekach i skład. aptecznych
Wyłączni Przedstawiciele na Wielkopolskę
Umbreit & Co. Nast., Poznań



Ależ panowie kupcy

nie zwracajcie mi głowy, jakimis proszkami bo ja prócz „Saponu” nic innego do prania meł bielizny nie użyję. „Sapon” z marką koszuł używam od 15-stu lat i wiem, że nic lepszego po wojnie nie wymyślono, to też z spokojnym sumieniem mogę i innym gospodyniom ten świetny środek polecić. Wyrabia go

(106)

Chem. fabryka „ERGASTA” C. Nagórski w Starogardzie (Pomorze)

Biegle szwaczki

po za domem znajdują stałą pracę i dobry zarobek.

(do szycia podstaniówek, biustonoszy, gorsety i t. d.)

K. Przybylski — Poznań.

Mech. Fabryka Gorsetów — Stary Rynek 64.

Syn uczciwych rodziców chce się wyuczyć kawałstwa, poszukuje miejsca i pko

UCZEŃ.

Lask. zgłosz. do eksped. Przew. Katol. pod nr. 316.

DOM

z składem tow. kolonialnych, od 30 lat istniejący, 2 duże chlewy, ogród i 2 morgi ziemi, jest zaraz na sprzedaż (351)

Dzięciółowski
Szewce per. Buk.

Młody, dzielny rolnik, żonaty, poszukuje (349)

dzierżawy
gospodarstwa

lub miejsca jako gospodarz na probostwie lub mniejszym majątku. Wyższa kaucja może być stawiona — Zgłoszenia pod lit. W. W. poczta Koźmin.

Baczość!

Liakier

emaliowy biały w naj-
lepszym gatunku,

Liakier

na posadzki,

Szelak

(246) prawdziwy
poleca najtaniej

NOWA DROGERIA

POZNAŃ

Wrocławska 38. Tel. 5191.

Kościelny

żonaty, samodzielny, dobrze polecony, rzemieślnik, poszukuje posady od 1-go kwietnia, wymagania skromne. Lask. zgłoszenia do Przew. Katol. p. nr. 350.

Młody, inteligentny

organista

potrzebny w małym mieście. Dochód 250 tysięcy marek, wolne mieszkanie, 2 morgi roli, akcydens i ewent. zajęcie w banku. Zgłoszenia z odpis. świadectw do eksped. Przewod. Katol. pod nr. 330.

Młynarz

dzielný w swym zawodzie, poszukuje stałej posady zaraz lub później, nie konieczne w Poznaniu. Zgłoszenia do ekspedycji Przew. Kat. p. nr. 334.

Ogrodnik kawal., znający pracę przeczyszczalnic, potrzebny zaraz. Dam. Papawa p. Chelme, pow. Strzeliński

Gospodyni

38 lat, szuka posady na probostwie, w ostatnim miejscu była 12 lat. Zgłoszenia proszę nadsłać do Przew. Kat. pod nr. 331.

Młodsza, uczciwa (248)

wiejską dziewczynę

do prac domowych, poszukuje od 15-go marca lub później

N. Puckatowa

Poznań, ulica Bożena 5 a.

Pasta do obuwia

WYRÓB
NIEPRZEŚCIGNIONEJ
JAKOŚCI
I NAJTAŃSZY W UŻYCIU!
SPRÓBUJ I UŻYWAJ ZAWSZE



HA-ES-ES

MEBLE

mianowicie sypialnie i kuchnie ma do oddania
po cenach znacznie niższych (148)

Fa **H. Piotrowski**
tarniak i fabryka mebli — Kórnik.

Potrzebny

Majster specjalista

w wyrabianiu kawy figowej
i innych domieszek do kawy.

Tylko pisemne zgłoszenia z życiorysem, opisem dotychczasowej
działalności, odpisami świadectw oraz podaniem wymagań do (308)

Ferd. Bohm & Co.

w Włocławku — woj. Warszawskie.



Fabryka konfekcji

męskiej i chłopięcej

E. GRZEŚKOWIAK

Poznań (123)

Stary Rynek 83.

Rzetelne źródło zakupu.

Kaszel, chrypę itd.
usuwa w paru dniach
herbata

1. 2. 3.

Raz Dwa Trzy
prawie zastrzeżoną
prawdziwa tylko do
nabycia w

DRUGERII POD KOTWICĄ
Plac św. Krzyski 4
(Plac Piotra).
Pocztą wysyłam
za zaliczką.

W Śremie są zaraz sa sprzedaż

(231)

dwa domki.
Mieszkanie wolne

od 1-go kwietnia. Front z dwóch ulic. Zgl. przyjmuję
S. Relewicz — Poznań
ulica Przemysłowa 40.

Potrzebny od 1-go kwietnia 1922

(295)

kowal-maszynista

z uczniem i własnymi narzędziami
do **Dom. Lewków** per **Czekanów**.
Zgłoszenia tylko pisemne.

Majętność Sławno p. Lubacz
powiat Czarnków
poszukuje od 1. 4. 1922

murarza

z zaciągłem, na deputat.
Zgłoszenia przyjmie
Zarząd. (276)

Borowego
Kowala (297)
Szwajcara

przyjmie od 1. 4. 22.
Majętność Karczewo
p. Kamienica, pow. Śmigiel

Majętność Komierowo
pow. Śepolno — Pomorze
poszukuje od kwietn. a. r. b.
dzielnego (311)

KOWALA

z czeladnikiem, uczniem
i własnymi narzędziami.

Stangret żonaty,
możli-
wie kawalerzysta, mi-
łośnik koni, z dobr.
rekond. potrzebny od 1. 4.
1922 w **Dom. Słobow**
p. Podobowice. (335)

Dom. Bieganin
pow. Pleszewski
poszukuje dobrego

kowala

od 1. 4. 22, obeznaj. z ma-
szynami roln. Zgłosz. wraz
z świadectwami do dom.

DOM. RUSKO
powiat Jarocin
poszukuje od 1. 4. 1922

kowala

z czeladnikiem, zdolnego
w podkuwaniu koni, na dę-
putat, kontrakt zawodowy.

GOSPODIA

skromna i uczciwa, zna-
jąca dobrą kuchnię i umie-
jąca prasować, potrzebna
od 1-go kwietnia na wiejs-
kim probostwie. Rola
wydzierżawiona. — Zgłosz.
z odpisem świadectw i po-
daniem pretensji do eksp.
Przew. Katol. pod nr. 535.

OGRODNICTWO

przyjmie zaraz **UCZNI**
pod korzystn. warunkami.

A. KUJAWSKI
zakład ogrodniczy
Nowemiasto, Pomorze

Kupielnia szkoła prywatna.

Preissa

w Poznaniu,
ul. Franc. Ratajezaka 29.

Nowe kursy - kwartalne, pół-
roczne i roczne rozpoczy-
niają się z początkiem kwar-
talu. Osobne sekcje każ-
dego czasu. (330)

Prospekty na żądanie.

Dzierżawa.

Poszukuje się **dzier-
żawy folwarku 200**
do 500 mórg dobrej zie-
mi, z dobrymi budynkami,
zaraz lub od 1. 7. 1922.
Zgłosz. upr. się nadesłać:
Z. 100 poczta Manieczki.

Pokoju

skromnie umeblowanego,
z utrzymaniem, poszukuje
samotny, starszy pan,
w wiosce okolicy Poz-
nania. Zgłoszenie do eksp.
Przew. Katol. pod nr. 300.

Potrzebne zaraz lub od
1-go kwietnia b. r. (256)

2 dziewczyny

jedna do kuchni, druga
do drobiu. — Zgl. przyjm.
Dom. Chwałęcin
p. Chocicza.

Potrzebna od 1-go kwiet-
nia b. r. na w. s. (354)

starsza niania

lub pielęgniarka do dwój-
ga małych dzieci, tylko
dobre rekomendacje będą
uwzględnione. Zgłoszenia
proszę nadesłać do
Dom. Wielkie Tworzenie
per Rydzyna — pow. Leszno.

DOM. RUSKO

powiat Jarocin
poszukuje od 1. 4. 1922

4 dziewczyny

moce, do doju i pracy
w podwórzu, na stół i stan-
cję. Kontrakt zawodowy.
(288) **Zarząd.**

Gospodyni

znająca pielęgnację cho-
rych, potrzebna do samo-
tego starszego, chorego
pana na małe miasto, od
1-go kwietnia lub wcze-
śniej. Zgłoszenia z poda-
niem życiorysu i wyma-
gań do eksp. Przew.
Katol. pod nr. 301.

DZIEWCZYNA

nożowa, czysta i lubiąca
porządek, samodzielnie go-
tująca i obezn. z wszelką
pracą domową, potrzebna
zaraz lub później. Tylko
dziewczyny z dobr. świa-
dectwami chcą się zgło-
sić. **A. Dąbrowka, Byd-
giesz, ulica Dworcowa 66.**
Biuro ogłoszeń. (340)

Polski robotnik, żonaty,
przebywający obecnie
w Niemczech, szuka pracy
w kraju, najchętniej za

kuczera

w miejscowości, gdzie
był w pobliżu kościoła
i szkoła Lask. zgłosz. do
Przew. Kat. p. nr. 343.